OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK V. | ŁÓDŹ, PIĄTEK, 6-GO MAJA 1927 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 125

Rozdzierające sceny w czasie pogrzebu 200 dzieci.

Londyn, 6 maja.

W Nowym Orleanie odbył się pogrzeb 200 dzieci, które zmarły w barakach wskutek trudów i wycieńczenia podczas ucieczki z terenów, zalanych powodzią. Podczas pogrzebu działy się rozdzierające sceny. W barakach leży jeszcze około 3 tysiące dzieci chorych na odrę, szkarlatynę lub zupełnie wycieńczonych, nie było bowiem przez cały tydzień dostatecznej ilości mleka dla dzieci.

Drugi dzień procesu przeciwko mordercom ś. p. prezydenta Cynarskiego.

Mocne słowa oskarżenia prokuratora Krychowskiego.

Wyrok zapadnie za parę godzin.

Łódź, 6 maja godz. 12 w południe.

Dziś rozpoczęły się przemówienia stron. Publiczność, znużona dniem wczorajszym, bo jak wiadomo rozprawy trwały do późnego wieczora, przybyła mniej licznie.

Na sali jest przeto spokój, porządek i powietrze.

Dzień wczorajszy pozostawił na podsądnych niezatarte ślady. Patos, ekscytacja i szeroki rozmach szczerości, z jaką malował wczoraj Walaszczyk, swe życie i tło zbrodni ustąpiło przygnębieniu, apatji i coraz to rosnącemu zdenerwowaniu.

Rydzewski wiele stracił z swego tupetu i pewności siebie. Widać w oczach jego rosnący niepokój i oczekiwanie.

Oskarżeni robią wrażenie, że zdają sobie w zupełności sprawę z tego, że kilka już tylko godzin dzieli ich od wyroku od którego zależy ich życie...

O godz. 9 m. 30 wychodzi na salę sąd, poczem p. przewodniczący oddaje głos przedstawicielowi oskarżenia publicznego p. prokuratorowi Krychowskiemu. Mowa p. prokuratora trwała godzinę m. 10.

Mowa prokuratora.

Na wstępie prok. Krychowski zanalizował podłoże strasznej zbrodni, dokonanej na osobie ś.p. prezydenta Cynarskiego. Z kolei przeszedł rzecznik oskarżenia publicznego do charakterystyki morderców w chwili badania ich przez władze policyjne.

Prokurator Krychowski podkreślił w swem przemówieniu

przyznanie się Walaszczyka do popełnionej zbrodni

Następnie przeszedł do omówienia dowodów rzeczowych, a więc

znalezionego palta i noża kuchennego.

Przyznanie się mordercy wskazuje wyraźnie na okoliczności jakie towarzyszyły zbrodni.

Lecz już przed sędzią śledczym począł Walaszczyk

zmieniać swe zeznania

i wplątał swego najserdeczniejszego przyjaciela z którym wiązały go bliższe stosunki.

Panowie Sędziowie! Walaszczyk na początku swych zeznań, nie chciał zdecydować się, iż on był tym pierwszym który rzeczywiście pchnął sztylet. Lecz później zmienił się ten moment w jego psychice, kiedy oskarżony składał swe zeznania przed policją, w urzędzie śledczym. I dopiero kiedy Walaszczyk w czasie konfrontacji wezwał Rydzewskiego do przyznania się do wspólnoty, gdyż i on przyznał się do popełnionej zbrodni wówczas dopiero Rydzewski zmienił swe pierwotne zeznania.

Rzecz charakterystyczna, że w tym momencie Rydzewski zmienił się całkowicie.

W dalszym ciągu swego przemówienia prok. Krychowski przystąpił do szczegółowej analizy zeznań świadków Rydzewskiego — alibistów, których dzieli na III grupy, do I-ej zalicza prokurator tych, którzy o godz. 8-ej rano byli na apelu, przyczem później jedna część robotników udała się do pracy regulacyjnej na polesiu druga zaś grupa w której jakoby znajdował się Rydzewski zajęła się wykopywaniem drzewek. Do 2 grupy świadków alibistów zalicza prokurator tych robotników, którzy widzieli się z Rydzewskim po godzinie jedenastej. Rzecznik oskarżenia publicznego ma wątpliwości, czy ściśle określają oni czas, gdyż zaznaczył, że jest to sfera która przecież nie posiada żadnych zegarków.

Prokurator nie wierzy tym świadkom i podkreśla fakt, z jaką zadziwiającą precyzyjnością ci świadkowie dokładnie pamiętali; co się działo na plantacjach miejskich w dniu popełnienia zbrodni między godziną 8-mą a 11.30 przed południem.

Z drugiej zaś strony zadziwiające jest wprost, iż nie pamiętają co się po tej godzinie działo.

Temu wszystkiemu zaprzecza fakt, że sam Rydzewski przyznał się do winy. Oczywiście że świadkowie ci byli w zmowie, co bezwzględnie obniża wartość ich zeznań.

Przechodząc do Walaszczyka prokurator nazywa go awanturnikiem, człowiekiem bez sumienia, który w tak ohydny sposób mógł zniszczyć życie ludzkie.

Sądom doraźnym, mówi p. prokurator, nie podlegają osoby, które należą do następujących trzech kategorji:

1) O ile sprawca jest nieletni.

2) O ile jest kobietą w stanie błogosławionym.

3) O ile zdradza chorobę umysłową.

Trzeci punkt — to jest może jedyny ratunek dla Walaszczyka, lecz ekspertyza lekarska nie mogła ustalić, czy morderca działał tu pod wpływem choroby umysłowej, czy też pod wpływem pewnego afektu.

Rydzewski podczas zeznań oświadczył że on był spiritus movens, który dodał Walaszczykowi otuchy do popełnienia straszliwej zbrodni i gdyby nie Rydzewski prokurator wątpi, czy Walaszczyk miałby siłę zabić ś. p. prezydenta Cynarskiego.

— Nie bójcie się tych ludzi, gdyż kara ich musi być przykładną dla naszego społeczeństwa w czasie, kiedy prestiż ustroju społecznego tak bardzo się zachwiał — mówi rzecznik oskarżenia publicznego — niech kara, która ma ich spotkać będzie przykładna, w myśl art. 19 ust. post. kar.

★

W chwili oddawania numeru na maszynę ukończył przemówienie mecenas Szmajcer. Następnie replikować będzie prokurator i obrońcy.

Wyrok prawdopodobnie zapadnie dziś w godzinach popołudniowych.

Z domu obłąkanych w szpony handlarza żywym towarem.

Lwów, 6 maja.

Niejaki Gedale Hochberg, właściciel piekarni we Lwowie, dowiedział się przed kilku tygodniami, że w zakładzie kulparkowskim znajduje się młoda, obłąkana dziewczyna Taube Bronfen, która niema rodziny i chciałaby za wszelką cenę wydostać się z zakładu dla obłąkanych.

Hochberg udał się do zakładu kulparkowskiego, skomunikował się z chorą i prosił ją, by nazywała go wujem, a w ten sposób on będzie mógł rościć sobie do niej pretensje i wydobędzie ją z zakładu. Obłąkana, nie zdając sobie sprawy z tego, jakie skutki może mieć podobny krok, zwróciła się do zarządu zakładu z prośbą, by zwolniono ją i oddano pod opiekę wuja. Dyrekcja zakładu uczyniła zadość prośbie chorej.

W drodze do Lwowa, Hochberg namawiał chorą, aby zgodziła się wstąpić do domu nierządu, gdzie będzie zarabiała poważne sumy. Chora przystała na propozycje.

Gdy jednak piekarz zaprowadził ją do swego mieszkania i chciał się na niej dopuścić gwałtu, wówczas Bronfen zaczęła wołać o pomoc.

Nadbiegli na pomoc lokatorzy domu wyzwolili chorą z rąk bestjalskiego piekarza.

Za czyn ten Hochberg odpowiadał wczoraj przed lwowskim sądem okręgowym karnym, który uwolnił go od winy i kary z tego powodu, że z zeznań obłąkanej nie można było dociec prawdy.

Przychwytanie szpiega sowieckiego na pograniczu

Wilno, 6 maja.

W rejonie strażnicy Olkowicze na pograniczu sowieckiem patrol K. O. P. zatrzymał niejakiego Sawela Ibawcki, szpiega sowieckiego, który usiłował dowiedzieć się od żołnierzy jaki jest stan liczbowy K. O. P. i innych szczegółów, dotyczących zakwaterowania i rozmieszczenia wojska.

Robotnicy burzą się w Zagłębiu Donieckiem.

Moskwa, 6 maja.

W Zagłębiu Donieckiem doszło na tle drożyzny do większych ekscesów. W Juzówce rozbito kilka sklepów spożywczych.

Pod naciskiem miejscowych związków zawodowych aresztowano z oskarżenia o spekulację kilkunastu kupców.

Wybuch wulkanu podmorskiego.

Trzęsienie morza trwało 15 minut.

Moskwa, 6 maja.

Z Syberji donoszą, iż niedaleko od przylądka Kurińsk nastąpił wybuch wulkanu podmorskiego, który trwał około 15 minut. W czasie wybuchu widać było płomienie wysokości kilkudziesięciu metrów. W miejscu wybuchu wynurzyła się z wody wyspa o dość znacznym obszarze.

Katastrofa w Havanie.

Wybuch fabryki amunicji zabija wszystkich zatrudnionych robotników.

Londyn, 6 maja.

Świeżo założona fabryka amunicji w Havanna wyleciała w powietrze. Wszyscy pracujący wewnątrz fabryki w ilości około 30 osób, zostali na miejscu zabici. Kilkaset osób w promieniu kilku kilometrów od fabryki ranionych zostało odłamkami spadających części zabudowań.

Sędziwy misjonarz w Wielkopolsce



Przed kilku dniami odwiedził Wielkopolskę niezwykły gość. Był nim misjonarz ze zgromadzenia XX. Oblatów, J. E. biskup Ataboska - Mackenzie (półn. Kanada), ks. Emil Grouard. Biskup Grouard liczy 88 lat, z czego 56 spędził w twardej służbie misyjnej w północnej Kanadzie i Alasce.

Tajna dyplomacja zaostrza zatarg włosko-jugosłowiański

—:—

Ostrze układu angielsko-włoskiego zwrócone jest także przeciw Francji.

Niewiele czasu upłynęło, odkąd broczące krwią narody wyrzekły się tajnej dyplomacji — a z pięknego hasła pozostały jedynie strzępy.

Najlepszym przykładem jest zatarg włosko - jugosłowiański. Akcja cała rozgrywa się wyłącznie za kulisami, opinja publiczna o niczem nie wie, a wypadki przybierają coraz bardziej niepokojący obrót.

Rząd angielski, którego wpływ w Rzymie jest niewątpliwie rozstrzygający, wpływu tego nie rzuca na szalę, biernie przyglądając się przygotowaniom politycznym i wojskowym zarówno Włoch, jak i Jugosławji.

Wiemy dobrze, jakie niebezpieczeństwa kryją się w takich przygotowaniach, jak trudno później powstrzymać żywiołowy, nieubłagany rozwój wypadków i taktyka angielska musi się wydawać najbardziej zagadkową.

Zagadkę tę próbują rozwiązać rewelacje dziennika „Wreme", zbliżonego do rządu białogrodzkiego.

Mianowicie podczas spotkania Chamberlaina z Mussolinim w Livorno miał być zawarty tajny traktat, zawierający następujące postanowienia:

Przyznanie Besarabji Rumunji; wspólna akcja angielsko - włoska na Dalekim Wschodzie; uznanie interesów włoskich na Bałkanach; układ co do sił morskich na morzu Śródziemnem; wreszcie nakłonienie Hiszpanji do ustąpienia Włochom wysp Balearskich, wzamian za marokański Tanger.

Ostrze układu, będącego wielkim triumfem dyplomatycznym Mussoliniego, ma być zwrócone nietylko przeciw Jugosławji, ale i przeciwko Francji.

Potwierdzenia tych sensacyjnych wiadomości dotychczas niema — gdyby były autentyczne, stanowiłyby niewątpliwie groźne niebezpieczeństwo dla pokoju świata.

Canberra, nowa stolica Australji.

—:o:—

Miasto powstało, jako jedno z najgigantyczniejszych przedsiębiorstw budowlanych, jakie znają dzieje.

—:o:—

Wszystko jest w nim nowiusieńkie

Wczoraj odbyło się „poświęcenie" nowozbudowanego — miasta. I to miasta, które będzie stolicą jednego z pięciu kontynentów naszej ziemi.

Australja otrzymuje nową stolicę. Canbera — zwie się miasto, świeżo „ufundowane", nowozbudowane, powstało **jako jedno z najgigantyczniejszych przedsiębiorstw budowanych, jakie znają dzieje.**

Ongi stolice państw i krajów rozrastały się w ciągu stuleci. Stolica dzieliła los narodu; rosła i upadała wraz z rozwojem i upadkiem narodu.

Dziś powstaje stolica Australji zupełnie inaczej. Architekci na poklejanych arkuszach papieru rysują plany, poczem na olbrzymiej połaci ziemi wyrasta odrazu całe miasto!

Z Canborą otrzymuje Australja stolicę, w której wszystko — literalnie **wszystko! jest nowiuteńkie.** Co miesiąca narastały olbrzymie bloki domów; w ściśle zgóry obliczonym geometrycznym ordynku powstawały ulice...

Kiedy w roku 1901 powstał związek stanów australijskich, było miasto Melbourne siedzibą rządu. Lecz konstytucja australijska — uchwalona tego samego roku — przewidziała powstanie osobnej siedziby władz związkowych, niezależnej od istniejących stolic poszczególnych państw i stanów. Rozpoczęła się rywalizacja poszczególnych krajów na temat, gdzie ma być utworzona stolica.

W r. 1903 było jeszcze 40 miejsc konkurencyjnych, potem ilość ta spadła do siedmiu, wreszcie w r. 1908 zdecydował parlament, że stolca ma powstać w dystrykcie Yoss Canbera. Obszar zajmujący 900 ang. mil kwadratowych, został przekazany rządowi jako przyszła jego siedziba.

Canberra jest oddalona o 209 mil od Sydney, 429 od Melbourne; jest ona połączona osobną koleją z zatoką Jervis, gdzie znajdują się olbrzymie doki.

Przedeszystkiem zajęto się sprawą dostarczenia energji elektrycznej, stworzenia bazy dla rozbudowy systemu rurociągów kanałowych i zaopatrzenia przyszłej stolicy w wodę. Trzy rzeki — Colter, Molonglo i Quenbeyan — wiją się dokoła terytorjum przeznaczonego na stolicę. Z 900 mil kwadr. 170 przeznaczono jako rezerwoar wodny. Już dziś instalacje wodne dostarczają dziennie 330 miljonów litrów wody; wystarcza to do zaopatrzenia 700 000 ludzi w 450.000 litrów wody dziennie. Do końca 1926 roku ludność tego terytorjum, przeznaczonego na stolicę, wynosiła tylko 6.000 osób; obecnie, kiedy cały sztab władz rządowych przeniesie się z Melbourne do Canberry, oczywiście ilość mieszkańców zestokrotnieje.

Jako właściwy teren miejski wyznaczono 12 mil kwadratowych. Zaczęto nie od budowania, lecz od założenia parków. Canberra bowiem będzie pierwszem na świecie w dosłownie tego znaczeniu miastem - ogrodem. 40 tys. hektarów zarezerwowano na parki i ogrody publiczne.

W r. 1924 została ustanowiona komisja budowlana, która objęła w zarząd teren przeznaczony na stolicę. Od roku 1923 komisja ta zajęła się rozbudową zasadniczych technicznych instalacji. Przedewszystkiem zajęto się stworzeniem olbrzymich cegielni, w których do końca 1926 roku wyprodukowano 22 miljonów cegieł i 750.000 dachówek. Mając ten materjał budowlany, zajęto się budową gmachu parlamentu. Architektonicznie gmach ten przedstawia się niezwykle imponująco; zawiera sale posiedzeń dla 56 senatorów, 112 posłów, bibljotekę, sale przyjęć i nowocześnie urządzone biura. Dalszą troską komisji było zbudowanie pomieszczeń dla urzędników państwowych, których 10.000 przesiedli się z Melbourne; będą to przeznosiny, jakich nie znają dotychczas dzieje świata.

Wczoraj odbyło się uroczyste poświęcenie nowozbudowanej stolicy, w której odtąd rozstrzygać się będą polityczne losy Australji. Problemat, jak przez zbudowanie centrum swych władz na odludzin stwarza rząd australijski, jest bardzo ciekawy. Czy zdoła to nowe miasto utrzymać styczność z poszczególnemi stanami? Czy też przeciwnie nie straci ono kontaktu z ludnością całego kraju i poszczególnemi prowincjami? Przyszłość rychło to okaże.

Bądź co bądź, realizacja tak śmiałego pomysłu, jak budowa zupełnie nowego miasta stołecznego, jest unikatem.

Gdzie spoczną zwłoki Juljusza Słowackiego



W katedrze wawelskiej w Krakowie odbyła się wizja lokalna celem ustalenia miejsca na kryptę, w której ma być umieszczona w przedłużeniu krypty Adama Mickiewicza w dawniej używanych (na grobowce) podziemiach katedry. Roboty wstępne rozpoczęto od wyjęcia trzech kamieni — jak to widać na naszej fotografji — po lewej stronie sarkofagu Mickiewicza, przyczem natrafiono na mur pochodzenia romańskiego, o którego istnieniu nie wiedziano.

Przyczyny zamachów samobójczych

wśród młodzieży szkolnej w Ameryce.

W Ameryce wzbudziła zaniepokojenie epidemja samobójstw wśród studentów. Wielka ilość samobójczych skonów wśród młodzieży skłoniła miarodajne czynniki do poszukiwania przyczyny tej psychicznej epidemji. Przyczyny nie znaleziono, natomiast swierdzono cały szereg różnych przyczyn. Prawie każdy z tych młodych ludzi, którzy położyli dobrowolnie kres swemu żuciu, pozostawił jakieś zapiski, listy lub inne dokumenty, które mogły pozostałym wyjaśnić powody desperackiego kroku.

Z pośród 24 amerykańskich studentów, którzy w pierwszych 9 tygodniach roku 1927 popełnili samobójstwa, nie było ani jednego, któryby się znajdował w jakichś opłakanuch warunkach materjalnych, jak wielu studentów w Europie. Nie bieda tedy popchnęła ich w otchłań śmierci.

Jeden z tych młodzieńców Rygby Wille liczący dopiero lat 16, zastrzelił się ponieważ **życie wydało mu się bezsensowne i bezcelowe.** Józef Moore w wieku lat 21 pozostawił następujący list **„Umieram, ponieważ wszystko, co mi życie ofiarować mogło przeżyłem".** Carvey Jnes lat 26 doznał **zawodu ze strony** narzeczonej, która z nim zerwała, ponieważ przepadł przy kilku egzaminach.

Walter Casels, medyk, liczący lat 20 odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru, ponieważ **zapragnął dowiedzieć się co tam jest na tamtym świecie.** Zamierzał on powiadomić swoich kolegów na seansie o swoich przeżyciach z zaświata. Dotychczas jednak nie **udało mu się tego uczynić.**

Ryszard Starr, 20-letni syn bardzo zamożnych rodziców na wybitnym stanowisku poszedł dobrowolnie w grób ponieważ otrzymał od matki list w którym oświadczyła mu, iż **czuje się nieszczęśliwą z tego powodu, że synowi nie wystarcza wcale pokaźna suma na kieszonkowe wydatki.** Dawała mu do zrozumienia, że będzie musiał opuścić uniwersytet.

Henry Kasson, 22 lat uległ wstrząsowi mózgu w wypadku automobilowym, zażył cjankali i czytał przytem piekło Dantego. Nie pozostawił żadnego listu ani zapisków. Bernice Richardson, młoda studentka 20-letnia otruła się, ponieważ **przepadła przy egzaminie.** 20-letni Morgan Deer oświadczył, że odbiera sobie życie ponieważ jest chorowity i otrzymuje złe noty przy egzaminach. 14 letni Jerzy Cannon, uczeń szkoły średniej otruł się i pozostawił następujące wytłomaczenie ze swego postępku. **„Wierze w wędrówkę dusz i mam nadzieję, że moja dusza przejdzie potem w ciało jakiegoś wielkiego dramatopisarza".**

To krótkie zestawienie jest wystarczające, aby wykazać, że amerykańskich studentów do śmierci samobójczej popycha przesyt życiem, zbyt szybkie tempo życia oraz słabość charakteru wzdragająca się przed walką z przeciwnościami.

Ideał piękności kobiecej

Już nie Venus, lecz Djana stanowi najdoskonalszy wzór estetyczny piękności kobiecej w pojęciu Amerykanek. Tak przynajmniej tłumaczy swoim uczennicom dyrektorka kursów wychowania fizycznego w Waszyngtonie. „Venus jest boginią archaiczną, posiada ona prawdziwie piękne linje, lecz nie ma atletycznej budowy ciała. Djana natomiast jest wcieleniem wdzięku i siły nowożytnej kobiety; oznacza się bardziej indywidualnym charakterem fizycznym, co czyni jej urodę więcej imponującą" (sic). Biedna Venus otrzymała dymisję... w Ameryce.



— U nas panują okropne stosunki... Dopóki ktoś do cna nie zidjocieje, nie może nawet marzyć o stanowisku dyrektora...

— Niech pan tylko nie rozpacza... Panu się już wkrótce będzie należała posada...

Na trzy lata więzienia skazał sąd

służącę, która była członkiem

niebezpiecznej bandy złodziejek mieszkaniowych.

Łódź, 6 maja.

Państwo Kon, zamieszkali przy ulicy 6-go Sierpnia 14, przyjęli nową służącą, 29-letnią Władysławę Błażejewską. Błażejewska cieszyła się zaufaniem swych chlebodawców. Dziewczyna opowiedziała im wstrząsającą historję ze swej przeszłości.

— Byłam krawcową — mówiła — zarabiałam dostatecznie na utrzymanie i gdybym nie zachorowała z pewnością mój zakład krawiecki rozwijałby się w dalszym ciągu. W czasie choroby sprzedałam wszystkie sprzęty domowe i znalazłam się w krytycznej sytuacji. Gdy powróciłam do zdrowia wyrzucono mnie z mieszkania i z rozpaczy chciałam odebrać sobie życie.

Błażejewskiej u państwa Kon nie brakowało niczego, to też przy każdej okazji dziękowała im za niezbyt uciążliwą i przyjemną posadę.

I pewnego dnia ich okradła.

Zabrała z mieszkania pięć kołder, wartości 500 złotych i ulotniła się z niemi w niewiadomym kierunku.

Dopiero po upływie kilku miesięcy p. Kon zauważył ją na ulicy Zielonej i oddał w ręce policji, która ją aresztowała.

Podczas dochodzenia okazało się, iż Błażejewska była już czterokrotnie karana za kradzieże.

Należała ona do bandy wyrafinowanych złodziejek mieszkaniowych, które grasowały przez dłuższy czas na łódzkim bruku.

Wczoraj Błażejewska znalazła się przed sądem okręgowym.

Na rozprawie przyznała się do winy.

Sąd skazał ją na trzy lata więzienia.

Tragedja małżeńska w dworze pod Kaliszem.

Właściciel majątku zastrzelił żonę

poczem odebrał sobie życie.

Kalisz, 6 marca.

Straszna tragedja rozegrała się w dniu wczorajszym w cichym dworku Brudzew pod Kaliszem.

Młody właściciel majątku p. Celiński od pewnego czasu żył na wojennej stopie ze swą małżonką którą podejrzewał o zdradę.

Wczoraj w nocy służba folwarczna zaalarmowana została przeraźliwemi krzykami, które wydobywały się z sypialni Celińskich.

Po chwili rozległy się wystrzały rewolwerowe, na ogłos których jeden z zarządzających majątkiem ziemskim wbiegł do sypialni swych chlebodawców.

Oczom jego przedstawił się straszny widok.

Na podłodze w kałuży krwi leżały ciała małżonków Celińskich, splecione uściskiem.

Antoni Celiński żył jeszcze. W kurczowo zaciśniętej dłoni trzymał rewolwer.

— Nie ratujcie mnie — wyszeptał — zabiłem ją i chcę sam zginąć!

Nim do Brudzewa przybył lekarz, Celiński wyzionął ducha.

Zwłoki małżonków zabezpieczono aż do przybycia władz sądowo-policyjnych z Kalisza.

W fabryce Geyera

robotnik zabił robotnika

podczas kłótni.

Łódź, 6 maja.

W jednej z sal zakładów fabrycznych Geyera wynikła kłótnia pomiędzy robotnikami Franciszkiem Blesińskim i Rochem Grzelakiem, którzy pracowali przy wspólnym warsztacie.

W czasie sprzeczki Blesiński pchnął Grzelaka, który wpadł na skrzynię i pokaleczył się.

Poszkodowany opowiedział o zajściu majstrowi Jajkowskiemu, który udzielił Blesińskiemu nagany, zaznaczając, iż go wydali w razie jeśli będzie wszczynał bójki z kolegami.

Po upływie kilkunastu minut robotnicy znów się pokłócili.

Gdy Blesiński udał się do salfaktora po przędzę Grzelak podążył za nim i uderzył go z tyłu w głowę drewnianym walcem okutym blachą.

Blesiński padł na podłogę zalewając się krwią.

Robotnicy będący świadkami zbrodni, rzucili się na Grzelaka, który usiłował zbiec.

Grzelak wyrywał się z rąk kolegów wołając:

— Blesiński chciał mnie zabić, więc wolałem jego zakatrupić!

Oddano go w ręce policji.

Rannego przewieziono do szpitala.

Rana okazała się poważna i mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej Blesiński po upływie kilku godzin wyzionał ducha.

Zawodowy kolporter fałszywych pieniędzy

połknął dwuzłotówkę

w chwili aresztowania go przez policję.

Łódź, 6 maja.

Władze śledcze otrzymały informacje, że Icek Herszbergier, uliczny sprzedawca cukierków, puszcza w obieg podrobione dwuzłotówki.

Dochodzenie ustaliło, iż sprzedawca cukierków otrzymuje od fabrykantów podrobionych pieniędzy większą ilość banknotów dwuzłotowych i sprzedaje je swoim klijentom po 1 zł. 20 gr. za sztukę.

Herszbergier spotykał się z swymi odbiorcami w rozmaitych podejrzanych lokalach, gdzie zawierano tranzakcje „walutowe".

Aresztowano go przy zbiegu ulic Pieprzowej i Młynarskiej w chwili, gdy kupował kartofle u wieśniaka Jana Miaska, płacąc mu podrobionym banknotem.

Na widok policji Hirszbergier połknął banknot dwuzłotowy, który trzymał w ręku. Rewizja w jego mieszkaniu wykryła większą ilość fałszywych pieniędzy.

Mimo energicznego śledztwa nie zdołano przyłapać fabrykantów falsyfikatów, którzy dostarczali „towar" Herszbergierowi.

Herszbergier wczoraj znalazł się przed sądem okręgowym. Był już czterokrotnie karany za kradzieże.

Sąd — po zbadaniu szeregu świadków — skazał go na cztery lata więzienia.

Trupa zamordowanego mężczyzny

szukano w Warszawie z polecenia władz pomorskich.

Wywiadowcy skopali łopatami piwnicę domu Nr. 10 przy ul. Chłodnej.

Z Warszawy donoszą:

Dzień pełen emocji przeżyli funkcjonarjusze 7-go komisarjatu. Na żądanie policji pomorskiej zryto łopatami jedną z piwnic przy ulicy Chłodnej. Szukano trupa zamordowanego mężczyzny i nie znaleziono.

Oto przebieg tej zdumiewającej historji.

Po tygodniowem pożyciu p. Anna Górska, sanitarjuszka, rozeszła się z mężem Adamem. On wyjechał na Pomorze, ona zamieszkała u kuzynów pp. Machajów (Chłodna 10).

Minęło pięć lat. Małżonkowie nie widywali się, ani wymieniali listów. Znienacka Górski zjawił się w Warszawie. Przyjechał w towarzystwie siostrzenicy Marji Uszyńskiej, która opiekowała się nim w podróży, ponieważ był niezdrów.

Po kilkudniowem wahaniu zdecydował się wreszcie odwiedzić swą żonę. Udał się na ulicę Chłodną, poprosił pannę Uszyńską, by zaczekała przed bramą i wszedł do mieszkania pp. Machajów.

Zjawienie się gościa wywołało wśród domowników zrozumiałą konsternację. Pani Anna wręcz oświadczyła, że nie dąży do żadnej zmiany w dotychczasowych stosunkach. Nie dość na tem. Po dwugodzinnych pertraktacjach wymogła na mężu, aby złożył ślubowanie, że nigdy jej już nie odwiedzi.

Przyniesiono krucyfiks. Adam Górski ukląkł i wyrecytował słowa przysięgi. Po wyjściu od pp. Machajów nie zastał przed bramą siostrzenicy. Młoda osoba, spacerująca zgórą dwie godziny, straciła cierpliwość, odeszła od domu i zagubiła się w tłumie przechodniów.

Tegoż dnia odjechała do Goworowa gdzie postawiła na nogi miejscową policję, twierdząc, że wuj został prawdopodobnie zamordowany.

Z polecenia władz pomorskich aresztowano p. Marję Górską. Przysłani do Warszawy wywiadowcy szukali bezskutecznie trupa w piwnicy pp. Machajów.

Nieporozumienie zlikwidował przodownik 8-go komisarjatu p. Lipski, który zdołał ustalić, że p. Adam Górski szuka na własną rękę po całej Warszawie zaginionej siostrzenicy.

Niezdrowa namiętność pacjenta.

U dentysty wyrwano mu zęba, a po chwili w bójce postradał jeszcze dwa.

Z Warszawy donoszą nam:

Nieprawdopodobna awantura zdarzyła się w lokalu Kasy chorych przy ulicy Żytniej 40.

Zjawił się podpity pacjent, niejaki Ignacy Aleksandrowicz (adres niewiadomy) i poprosił o wyrwanie zęba. W kancelarji ustalono, że nie jest członkiem kasy, ale sekretarz, wzruszony błagalnemi jękami, wydał mu kartkę do miejscowej kliniki dentystycznej.

Życzeniu stało się zadość. Ząb usunięto. Pacjent jednak nie był zadowolony. Poprosił o wyrwanie jeszcze jednego zęba.

— Ani myślę — odrzekł dentysta. — Pozostałe zęby ma pan zdrowe!

Odmowa doprowadziła gościa do pasji. Zrobił głośną awanturę. Musiano siłą wyprosić go z gabinetu.

Na korytarzu p. Aleksandrowicz zaatakował — niewiadomo z jakiej racji — woźnego. Wynikła żwawa bójka.

Dzielny funkcjonarjusz kasy chorych nie uląkł się przeciwnika. Na cios między oczy odpowiedział wspaniałem uderzeniem pięścią w szczękę.

Skutki tego gestu były imponujące. Ignacowi wyleciały dwa zęby, czyli razem postradał na wizycie trzy sztuki, a więc więcej, niż początkowo pragnął.

To go uspokoiło. Gdy z zadowoloną miną opuszczał progi lokalu, zastąpił mu drogę wezwany policjant.

Dziwaka zabrano do komisarjatu, gdzie przodownik spisał protokuł.

Dwa nieudane zamachy samobójcze.

Dozorca wieszał się na pasku; bezrobotna pracownica--truła.

Łódź, 6 maja.

Dozorca domu przy ulicy Kilińskiego 17 **Wincenty Postawski** usiłował wczoraj pozbawić się życia. Postawski po sprzeczce z rodziną udał się do komórki, znajdującej się na tej posesji i powiesił się na pasku od spodni.

Na szczęście po upływie kilku minut zauważył go tam jakiś lokator, który zajął się jego ratunkiem.

Wezwane pogotowie — po udzieleniu pomocy — pozostawiło go w domu.

Helena Jasińska, bezrobotna, zamieszkała przy ulicy Zawadzkiej 43 popełniła wczoraj zamach samobójczy, wypijając znaczną dozę kwasu solnego.

Pogotowie — po przepłukaniu żołądka — pozostawiło ją na miejscu.

Wczorai paluy się w Łodzi

szmaty i smoła.

Łódź, 6 maja.

W mieszkaniu Kazimiery Przytuły (Łagiewnicka 32) przez nieostrożność zapaliły się szmaty.

Pożar objął sprzęty domowe i rozszerzył się na pobliskie mieszkania.

Wezwana straż ogniowa w kilkanaście minut ugasiła ogień.

Na podwórzu domu przy ulicy Piotrkowskiej 112 zapaliła się smoła. Ogień przeniósł się na komórki, w których znajdował się łatwopalny materjał.

Gaszeniem ognia zajęli się lokatorzy domu, co im się udało przed przybyciem straży ogniowej.

Murarz

spadł z rusztowania.

Łódź, 6 maja.

Straszny wypadek wydarzył się wczoraj w domu przy ulicy Dąbrowskiego 21.

Stanisław Raczek (Nowa 10), murarz, podczas pracy spadł z rusztowania z drugiego piętra na bruk uliczny, odnosząc cięższe uszkodzenia cielesne. Wezwane pogotowie przewiozło go do szpitala.

Niemowlę w szmatach.

Łódź, 6 maja.

W kurytarzu domu przy ulicy Piramowicza 8 jeden z lokatorów tej kamienicy znalazł niemowlę owinięte w szmaty.

Dziecko odniesiono do komasarjatu, który przesłał je do wydziału opieki społecznej przy magistracie.



— Zagraj chociaż coś wesołego!... Czy to już nie jest dość smutne, że wogóle grasz?...

Mężczyzna ma być: wysoki, dobrze zbudowany, mocny.

Tak postanowiły kobiety angielskie krótko i węzłowato.

Ostatnie żurnale mody angielskiej, uchwalone na dorocznym kongresie krawców w Londynie, mają nadać figurze męskiej wysoki wzrost, silną budowę i uwydatnić atletyczne właściwości ciała.

W kongresie krawców londyńskich brały udział kobiety, jako doradczynie. Ze słusznego bowiem wychodzą stanowiska twórcy mody, iż kobiety ubierają się pięknie dla mężczyzn, mężczyźni zaś dla kobiet, a zatem obie płci mają prawo zabierać głos w sprawie mód.

Przedstawicielki kobiecego smaku na kongresie krawieckim wypowiedziały się jednogłośnie za podkreśleniem silnej budowy ciała męskiego.

Cherlacy, niedorostki i słabeusze nie są w guście współczesnych kobiet.

Złoto *w pończochach chłopskich.*

Że na całym świecie chłopstwo przekłada złoto nad banknoty i woli przechowywać je w pończochach, niż puszczać w obieg lub nabywać za nie papiery procentowe, tego wymownym dowodem są skutki ogłoszenia niedawno przez szwajcarską radę związkową rozporządzenia, orzekającego, że mające dotych czas wolny obieg w Szwajcarji monety, złote krajów, należących do unji łacińskiej, wycofane być winny z obiegu i po pewnym terminie przyjmowane będą tylko na wagę czystego złota w nich zawartego.

Od chwili ogłoszenia tego rozporządzenia, chłopi szwajcarscy przynieśli do szwajcarskich kas państwowych dla wymiany na franki szwajcarskie, 87 miljonów franków w monetach złotych państw innych, należących do unji łacińskiej. Jeden z chłopów przyniósł do Banku narodowego w Bernie biały, ciężki woreczek, zawierający nie mniej, niż 25.000 franków takich. Można więc sobie wyobrazić, jak wielkie sumy w monetach złotych spoczywają w pończochach chłopów szwajcarskich.

Fryzura chłopięca *czynnikiem porządku i punktualności w życiu.*

Gustaw Freytag, znany swego czasu powieściopisarz niemiecki, w jednej ze swych powieści zatytułowanej „Zagubiony rękopis", jakby w proroczem natchnieniu przepowiada nadejście epoki krótkich włosów. Mianowicie jeden z bohaterów powiada: „Wierzaj mi, że długie włosy kobiet są powodem wielu nieszczęść. Kobieta nigdy nie może być na czas gotowa i przez to przywłaszcza sobie przywilej drażnienia nas. **Dla tego kobiety twierdzą, że są płcią słabszą. Dopóty nie zapanują porządek i punktualność, dopóki pewnego dnia kobiety nie obetną swoich warkoczy".**

A zatem okazuje się, że obcięcie włosów przez kobiety nie jest tylko kaprysem mody i bezmyślnem małpowaniem mężczyzny, ale wywołane zostało warunkami życia, wymagającego od współczesnej kobiety punktualności i porządku.

Nowy sposób nabierania letników.

Gospodarze umyślnie wytwarzają psychozę wielkiego popytu na mieszkania.

W rzeczywistości jednak bardzo wiele will podmiejskich nie może znaleźć amatorów.

Łódź, 6 maja.

Niejednemu może się wydać dziwnym fakt, że mimo złych czasów i ogólnego braku gotówki

wszystkie prawie mieszkania

na letniskach podmiejskich są już w chwili obecnej, według zapewnień gospodarzy, wynajęte.

W mieście panuje ogólna nędza, ludzie zastanawiają się nad tem, w jaki sposób zredukować budżet domowy, odmawiają sobie najprymitywniejszych potrzeb, oszczędzają na konsumpcji, nie płacą nawet komornego, a mają pieniądze na to, by

za lichą norę letniskową zapłacić odrazu kilkaset złotych.

Jak sobie wytłumaczyć ten życiowy paradoks, który przecież musi mieć jakąś podstawę.

Jedną z podrzędniejszych przyczyn tego nienaturalnego i troszkę dziwnego zjawiska jest bądź-co-bądź słuszna troska o własne zdrowie.

Mieszkańcy miast, wdychający kurz i dym w ciągu całego niemal roku, wyczerpani pracą i zimowemi troskami, odkładają pieniądze, oszczędzają,

a nawet pożyczają,

byleby móc wysłać swą rodzinę na 3-miesięczny okres letni na wieś.

Czasem w grę wchodzi

zagrażająca życiu dziecka lub żony choroba,

gdy względy materjalne muszą się podporządkować obowiązkowi ratowania życia najbliższych osób.

Ale mały stosunkowo procent tych, którzy

pod groźbą utraty zdrowia wyjeżdżają na wieś,

nie zapełniłby jeszcze wszystkich mieszkań na letniskach podmiejskich.

A tymczasem rzeczywistość dowodzi, że wszystkie mieszkania są już wynajęte.

Któż stanowi ten nadkontyngentowy poczet letników?

Przez kogo zajęta jest reszta mieszkań już w marcu, a nawet w lutym?

Przez nikogo... To nie jest omyłka zecerska, powtarzamy wyraźnie: przez nikogo...

Na letniskach nawet teraz jeszcze jest bardzo wiele wolnych mieszkań.

Tylko sprytni gospodarze dla podbicia cen

ukrywają niewynajęte mieszkania.

Ludzie, zwracający się do gospodarza z propozycją odstąpienia mieszkania, wszędzie słyszą stereotypową odpowiedź:

— Wszystko już wynajęte...

Ale co do jednego mieszkania gospodarz ma zawsze pewne maleńkie zastrzeżenie:

— Mam jedno mieszkanie, ale też go nie mogę wynająć, bo jest zadatkowane...

Taki argument podnosi wartość pokoju i daje jednocześnie do zrozumienia, że

o ile ktoś da więcej,

zadatek można zwrócić.

Chodzi poprostu o stworzenie psychozy wielkiego popytu na mieszkania.

Gospodarz radzi więc zazwyczaj, żeby poczekać jeszcze przez kilka dni na mającą rzekomo nadejść ostateczną odpowiedź i gotówkę od fikcyjnego letnika.

Aby uświadomić o ostatecznych losach zakłopotanego klijenta, właściciel letniska, zapisuje sobie jego adres, obiecując przysłać swego zaufanego przyjaciela.

Po upływie kilku dni w mieszkaniu niedoszłego letnika

zjawia się rutynowany agent letniskowy,

który bada sposobami wywiadowczemi zamożność i zdolność płatniczą klijenta.

Jeżeli jest to człowiek zamożny i nie liczący się z groszem, agent odrazu zawiadamia go, że

mieszkanie jest „do wzięcia",

gdyż rzekoma tranzakcja poprzednia nie doszła do skutku.

Oczywiście, że takiemu klijentowi stawia się odpowiednio wysoką cenę.

Jeżeli natomiast niedoszły letnik jest liczącym się ze swemi wydatkami lub innym pracownikiem umysłowym, agent oświadcza, że

mieszkanie zostało ostatecznie wynajęte.

Jest to

sposób naciągania klijentów,

wprawdzie sądem niekaralny, lecz bezwzględnie nieetyczny i niehumanitarny.

—str.—



— Czy zechciałby pan przypilnować moje auto?...
— Bardzo pana przepraszam, ale pan nie wie chyba o tem, że jestem burmistrzem tego miasta....
— Nie szkodzi!... Pan wygląda na uczciwego człowieka...

Żonie, dwojgu dzieciom i sobie poderżnął gardło.

Straszny czyn jugosłowiańskiego górnika.

Potworny w swej grozie dramat rozegrał się w tych dniach w miejscowości Bruay-en-Artois we Francji.

Pewien górnik, wychodząc z domu przy ulicy Terre Nevue, zauważył, że drzwi jego mieszkania były całe pokrwawione. Na ziemi czerwieniła się również wielka kałuża krwi. Idąc po krwawych śladach doszedł on do mieszkania swych sąsiadów górników Calafatic, pochodzących z Jugosławji, gdzie oczom jego przedstawił się straszliwy widok.

W kuchni leżała nawpół zemdlona kobieta z otwartą raną w gardle. Na widok człowieka, który chciał pośpieszyć jej z pomocą, nieszczęśliwa odzyskując przytomność usiłowała nakreślić kilka słów na świstku papieru. Nie mogąc tego uskutecznić błagalnym wzrokiem dała znać przybyszowi, aby się nią nie zajmował, a poszedł jak najprędzej na pierwsze piętro.

Robotnik podążył we wskazanym kierunku i tutaj w pokoju pełnym krwi ujrzał na ziemi leżące trzy trupy: Michała Calafatica i jego dwojga dzieci: 9-letniego chłopca i 4-letniej dziewczynki. Wszyscy troje mieli poderżnięte gardła. Koło prawej ręki ojca znajdował się wielki nóż rzeźnicki bardzo wyostrzony.

Przeprowadzone śledztwo wykryło następujące szczegóły: Górnik Calafatic postanowił niedawno wyemigrować do Australji; poczynił już w tym kierunku wszelkie przygotowania, a mianowicie sprzedał swoje meble, dał znać do kopalni o swym wyjeździe i miał już nawet zarezerwowane miejsce na okręcie „Teplhee" który 4 maja miał wyruszyć z Marsylji. Żona górnika oświadczyła, że nie pojedzie z mężem do Australji i że raczej powróci do swego kraju rodzinnego. Calafatic, który aż do tej pory był spokojnym człowiekiem i doskonałym robotnikiem, zmienił się odtąd zupełnie, stał się przykry, ponury, zaniedbywał pracę. Prawdopodobnie pod wpływem rozpaczliwego szaleństwa skazał swą żonę i dzieci na śmierć.

Wskutek sprzedaży mebli Calafatic wraz z żoną i obojgiem dzieci spali na ziemi, na jednym materacu. Tragicznej nocy robotnik podniósł się z posłania i poszedł na dół do kuchni poszukać noża, poczem poderżnął gardło śpiącej we śnie żonie i obojgu dzieciom, na koniec tą samą bronią sam pozbawił się życia.

Anna Calafatic musiała widocznie zbudzona ze snu toczyć walkę ze swym mężem. Zraniona ciężko resztkami sił dowlokła się do drzwi sąsiada, a nie mogąc wydobyć głosu dla wołania o pomoc, przyczołgała się z powrotem do mieszkania, gdzie napół zemdlona oczekiwała śmierci. W stanie dogorywającym odwieziono ją do szpitala.

Panujący robią dobre interesy.

Zięć króla angielskiego na czele trustu.—Władcy indyjscy zakładają przedsiębiorstwo filmowe.

Zięć króla angielskiego został dyrektorem akcyjnego towarzystwa Harwall Trust Comp. Maharadża Alwaru wspólnie z trzema jeszcze kolegami tronu w Indjach, założył wielkie przedsiębiorstwo filmowe z kapitałem zakładowym 4,500.000 mr. w złocie. Celem tego przedsiębiorstwa ma być uniezależnienie przemysłu filmowego od zagranicy i stworzenie własnej, indyjskiej produkcji filmowej.

Do tej pory istnieje w Indjach 300 kinoteatrów. Wkrótce już — jak brzmi zapowiedź nowej indyjskiej spółki „kinowej" liczba ta się podwoi. Liczą też na to, że filmy indyjskie będą miały wielki odbyt w Ameryce i w Europie, zwłaszcza, że zdjęcia robione będą w oryginalnych pałacach i ogrodach indyjskich władców.

Tajemnicze morderstwo.

Zemsta zbeszczeszczonej dziewczyny.

Za złamanie życie zapłaciła kulą.

Przed trzema miesiącami znaleziono w parku miasta Abo w Finlandji bogatego kupca I. Engblima.

Miał przestrzeloną skroń, a tajemnica jego śmierci pozostała przez długi czas niezbadana pomimo wysiłków policji.

Dopiero przed kilku dniami wykryto sprawcę mordu.., a raczej sprawczynię.

Była nią kobieta, 22-letnia studentka uniwersytetu, panna Margit Runinen.

Przedziwnie tragiczne sploty wydarzeń wiją się wokół tej zbrodni.

Przed 3 laty gnana pragnieniem wiedzy, przybyła Margit do Abo, aby rozpocząć studja uniwersyteckie.

Była biedną, lecz dumną dziewczyną.

Biedę jej wyzyskał bogaty kupiec i uwiódł nieszczęśliwą.

Od wypadku tego upłynęły 3 lata, zdawało się więc, iż czas uleczył przykre wspomnienie.

O rękę pięknej Margity ubiegał się młody uczony, dr. Allan Tornudd.

Dziewczyna nie śmiała jednak zostać jego żoną, mając w pamięci dawny grzech. Kochała Allana, więc nie śmiała go okłamać.

Pod wpływem tych uczuć zrodziło się w jej sercu pragnienie zemsty.

W przystępie żalu za zmarnowanem szczęściem, odważyła się na szaleńczy czyn i zamordowała uwodziciela.

Lot wśród piorunów.

Eskadra samolotów w płomienistej burzy.

Straszliwa scena z potopu na Missisipi.

Straszliwe chwile przeżyła eskadra hydroplanów, która pod dowództwem pułkownika Robertsona spieszyła na ratunek ludności zamieszkującej tereny objęte wylewem Missisipi.

Gdy eskadra znalazła się nad obszarem olbrzymich lasów wpadła w sferę silnych wyładowań atmosferycznych.

W przestworzach rozpętała się ogromna burza.

Pułkownik Robertson wywiesił sygnał nakazujący wzbić się jaknajwyżej, poza chmury ciskające pioruny.

Nim jednak aeroplany wykonały rozkaz padł piorun i zapalił zbiornik benzyny jednego samolotu.

Dwu lotników stanowiących załogę aeroplanu znalazło się w poważnem niebezpieczeństwie.

Pomimo bardzo trudnych warunków splanowano szczęśliwie. Lotnicy doznali jednak poważnych okaleczeń.

Szał zbieracza starożytności.

Okrada cmentarze. Muzeum w opuszczonym grobowcu

Stróż cmentarza Montparnasse zwrócił uwagę na pewnego mężczyznę w średnim wieku, który codziennie zjawiał się na cmentarzu i spędzał tam wiele godzin, krążąc wśród grobów.

Pewnego dnia zauważył dozorca, iż tajemniczy mężczyzna ukrywa w jednym z grobowców jakiś tobół.

Zainteresowany tym widokiem wszedł do wnętrza grobowca i ujrzał tam istne muzeum różnych osobliwych przedmiotów. Były tam bronzowe ozdoby wyrwane z trumien, stare witraże pochodzące z kaplic cmentarnych, kawałki tkanin i klejnoty znalezione w dawnych grobach.

Zbieraczem tych osobliwości był Gerard Legueux, historyk sztuki i znany archeolog, który brał udział w belgijskiej ekspedycji naukowej w Afryce i przywiózł stamtąd wielkie zbiory sztuki murzyńskiej.

Legueux był opanowany manją zbierania starożytności i w braku odpowiednich terenów do eksploatacji zabrał się do pustoszenia cmentarzy paryskich.

Nowy wynalazek do mordowania ludzi.

Inżynier niemiecki Herman Plieth skonstruował „milczący“ karabin automatyczny, strzelający przy pomocy zgęszczonego powietrza. Karabin ten wyrzuca 25 pocisków przy jednorazowem naładowaniu broni.

W czasie prób, poczynionych w obecności oficerów Reichswehry, kule nowego karabinu przebijały dwumilimetrowe blachy stalowe z odległości dwu kilometrów.

Konstrukcja i szczegóły techniczne wynalazku trzymane są oczywiście przez sztab niemiecki w najściślejszej tajemnicy.

Sparaliżowany grand hiszpański--zabójcą.

Tragiczny trójkąt małżeński.

Kaleka—niewierna żona i lokai—kochanek.

Przed kilku dniami rozegrał się w Madrycie krwawy dramat.

Hrabia Olivarez, od lat 10 sparaliżowany, zastrzelił lokaja, a żonę swą lekko ranił.

Hrabinę Skargitę Olivarez, młodą i rwącą się do życia kobietę, łączył intymny stosunek z lokajem, Juanem.

Sparaliżowany hrabia patrzył przez palce na wybryki swej żony, lecz poufnoś służącego stawała się z dniem każdym coraz bardziej skandaliczną i wywoływała wiele komentarzy.

Za pośrednictwem przyjaciela wystarał się paralityk o rewolwer i zastrzelił służącego.

Kalekę aresztowano. Hrabia Olivarez zeznał, iż popełnił zbrodnię w obronie honoru rodziny, albowiem nie mógł ścierpieć hańbiącego stosunku swej żony z lokajem.

W sprawę wdał się sam król, ponieważ rodzina Olivarezów należy do najstarszych rodów hiszpańskich, spokrewnionych z dynastją.

G. WARDEN.

ZBRODNIA w MONTE-CARLO

(Powieść kryminalna na tle życia angielskich miljonerów w stolicy hazardu)

18)

— Jestem, niestety, pańskim gościem — rzekł Kliford blady ze wzruszenia. — W dodatku jest pan odemnie starszy i wujem mego kuzyna. Z tych względów nie mogę pana należycie ukarać i nie powiem nawet co o panu myślę. Dłużej pozostać w pańskiem towarzystwie nie mogę, ale zanim stąd wyjdę chciałbym się dowiedzieć co się stało z panną Midelmist. Zostawiłem ją w poczekalni kasyna, a gdy wróciłem by zawiadomić ją o tragicznej śmierci ojca, panny Midelmist już nie było.

— Skąd ja mogę wiedzieć gdzie się ta pannica podziała? — odrzekł obojętnie Krakowski — Prawdopodobnie poszła sobie z kimś innym, który bardziej jej się podobał niż pan. Ładne dziewczęta znajdują bardzo łatwo wielbicieli w Monte-Carlo.

— Pan jest podły! — krzyknął Kliford wyprowadzony z równowagi — Postąpił pan jak ostatni łotr, zabierając dziewczynie cały jej majątek, a potem śmie pan jeszcze rzucać na nią oszczerstwa!.. Tak potrafi każdy cham!..

To mówiąc Kliford wybiegł szybko z pokoju i zatrzasnął drzwi.

Krakowski rozsiadł się wygodnie w fotelu i uśmiechając się, rzekł:

— Głupi koniec zabawy!.. Ale trudno Nie uniknie tego nikt kto za pieniądze chce sobie kupić przyjaźń bliźnich... Wszystko można kupić, wszystko... Nawet miłość — odparł ironicznym głosem, zerkając jednem okiem w stronę Andrzeja. — No i co myślisz, mój kochany siostrzeńcze, gdybym spotkał taką piękną, młodą pannę jak ta, o której mówił przed chwilą z tak wielkim zachwytem ten głupi aktorzyna, jak ci się zdaje, czy nie mógłbym sobie kupić jej za pieniądze?

— Jeżeli postanowiłeś obrazić Kliforda — odparł Andrzej — w takim razie poco go zaprosiłeś?.. Czy uważasz, wuju, że teraz kolej na mnie?..

— Nie mam zamiaru kłócić się z tobą... — Zresztą sam nie dopuściłbyś do tego... Wiesz, że po kłótni nie dostaniesz odemnie ani grosza... Znowu spuściłeś nos na kwintę, hę?.. Zapytaj twego przyjaciela Kuningama, czy wolno ci wszczynać ze mną sprzeczki... On ci da najlepszą radę... bo przecież on jest zupełnie niezainteresowany... on ma pieniądze... na tobie wcale mu nie zależy on tylko z dobroci opiekuje się tobą, nie licząc wcale na nagrodę... Prawda, panie Belie, hę?..

— Oczywiście... oczywiście...

Kuningam zacisnął pięści. Lecz to nie trwało długo. Natychmiast potrafił nad sobą zapanować. Z wyszukanym uśmiechem odparł:

— Jesteśmy panu ogromnie wdzięczni za śliczne przyjęcie, jakie pan dla nas przygotował. Poprostu oczarował nas pan swą gościnnością i uprzejmością. Nie wierzy pan jak bardzo jesteśmy zachwyceni i nie chce się nam poprostu odejść, ale pan wspomniał coś o niemoralnym trybie życia spółczesnej młodzieży... Idąc za pańską radą postanowiliśmy udać się dziś wcześniej na spoczynek, a może w 62-gim roku życia będę takim samym miłym, dobrym i uprzejmym staruszkiem jak pan. A narazie pozwolę sobie wypić za pańskie zdrowie i mam nadzieję, że ta młoda dama, o którą pokłócił się pan z Klifordem, przyniesie panu szczęście, na jakie pan bezwzględnie zasłużył. Piję za pańskie zdrowie, łaskawy panie!..

Robert podniósł kielich, lecz nie wypił ani jednej kropli i ukłoniwszy się gospodarzowi wyszedł z Andrzejem z pokoju.

— To jest łotr, dureń, idjota! — krzyknął Krakowski po ich wyjściu.

— Tak to jest niebezpieczny człowiek — zauważył Belie — Nie należało go denerwować... Andrzej i Robert — to niebezpieczni ludzie...

— Co oni mi mogą zrobić?.. Za trzy dni nic nikomu nie mówiąc uciekam do Anglji.

— Tak, ale w ciągu trzech dni mogą zajść różne wypadki!.. — odrzekł zadumany Belie.

(d. c. n.)



NaNadezsły obecnie fotografie z Kalifornji. Zdjęcie przedstawia jak się tam ludzie bawią z okazji świąt wielkanocnych. Oto specjalna pod gołym niebem rewja wielkanocna, w której brało udział kilkanaście osób.

Tajemnica powodzenia Charlie Chaplina.

„Pomaga w najkonieczniejszych sytuacjach" —oto cały sekret.

Wielki artysta filmowy o komiźmie swych obrazów.

W jednym z austrjackich czasopism filmowych znajduje się opowiadanie Chaplina o tem, czemu przypisuje on powodzenie swych obrazów.

„Komiczne filmy dlatego miały tak szalone powodzenie — mówi Chaplin — że po większej części przedstawiały policjantów, którzy albo wpadali do ka nału, albo brudzili mundur, przechodząc obok naczynia z wapnem itp. Ten właśnie moment, że ludzie, uosabiający godność i władzę, znajdowali się w położeniu śmiesznem, pobudzał do tak straszliwego śmiechu, podczas gdy te same przygody przeszłyby prawie bez wrażenia, gdyby dotyczyły zwykłego obywatela.

Ale śmieszniejszą jeszcze postacią jest osobnik, znajdujący się w stanie niezwykłym, pragnący jednak za wszelką cenę przekonać wszystkich o swej powadze i godności. Pijak np. już sposobem poruszania się i mową zdradza aż nadto swój stan, lecz wszelkiemi siłami przekonywa nas, że jest najtrzeźwiejszy w świecie. I to właśnie jest momentem niezwykle komicznym.

Mając to wszystko na względzie, stwierdzam sam dla siebie niezwykle kłopotliwe sytuacje, w których zawsze z niezmąconą powagą staram się zachowywać jak najprawdziwszy gentleman. To też w najstraszniejszej chwili chwytam swoją laseczkę, poprawiam kapelusz i sprawdzam, czy krawat jest w porządku, choćbym przed chwilą upadł na głowę.

W pobudzeniu ludzi w kinie do śmiechu staram się o jaknajwiększą oszczędność i zawsze myślę o tem, że jeśli jedna przyczyna wywołała może dwie salwy śmiechu — jest to lepsze, niż starać się o duże do tego śmiechu pobudki.

To też w jednym filmie siedzę np. z młodą dziewczyną na balkonie i jem lody. O piętro niżej siedzi elegancko ubrana dama. Podczas tego pożerania lodów pełna ich łyżka wpada mi do spodni, a stąd pada poprzez balkon na kark eleganckiej damy. Oczywiście, całe kino śmieje się, tylko pierwsza salwa śmiechu dotyczy mej własnej przygody, gdy druga o wiele potężniejsza, została wywołana wściekłością owej damy. Tak więc drogą oszczędności jeden motyw wprowadził w zakłopotanie dwie zgoła nieznające się osoby, wywołując kaskady śmiechu.

Nagół publiczność w kinach lubi, to, że artysta dokucza bogaczowi; pochodzi ten objaw stąd, że jednak bieda cy stanowią dziewięć dziesiątych społeczeństwa i stale bogaczom zazdroszczą. To też gdyby artysta zamiast na kark bogaczki upuścił łyżkę lodów na kark kobiety ubogiej, np. praczki, zamiast śmiechu wywołałby jedynie współczucie dla pokrzywdzonej.

Wszyscy mówią, że laseczka, bez której żyć już nie mogę na scenie, była najlepszym moim pomysłem; ta laseczka na najbardziej przyczyniła się do tego, że jestem dziś znany, a jej zastosowanie stało się u mnie tak rozległe, że już sam jej widok pobudza ludzi do bardzo nieraz serdecznego śmiechu".

Czteroletni zbrodniarz zamordował matkę.

Bo odebrała mu pudełko z zapałkami.

Do czego dojść może zwyrodnienie, o tem świadczy wypadek, jaki się zdarzył w ubiegłym tygodniu w St. Zjednoczonych.

Było to w mieście Chambersburg, w stanie Pensylwanja.

Czteroletni chłopiec, Tomek Ruby, bawił się zapałkami; matka, obawiając się pożaru, zabroniła mu tej zabawy, a że chłopak nie posłuchał, więc odebrała pudełko z zapałkami.

Chłopaka wprowadziło to w tak niezwykłą wściekłość, że, przypomniawszy sobie, iż gdzieś w szufladzie znajduje się rewolwer, wskoczył na krzesło, wyjął go stamtąd i strzelił do matki, która padła trupem.

Zbrodniarz udał się do jednego z sąsiadów, gdzie powiedział, że „matka upadła na podłogę i leży cała we krwi".

Wezwano natychmiast policję, która stwierdziła, że matka padła ofiarą morderstwa; nie można było jednak ustalić, kto ją zastrzelił, gdyż nikomu przez myśl nie przeszło posądzić o to czteroletniego chłopca. Ale on sam wystąpił na środek pokoju i zawołał: „To ja zamordowałem matkę; zrobiłbym to samo i teraz, jak zresztą pozabijałbym wszystkich was".

Mówiąc to, zbrodniarz chwycił nóż kuchenny, ale wyrwano mu go natychmiast.

Twierdzą, że w dziejach kryminalistyki całego świata jest to pierwszy wypadek tego rodzaju.

W 24 dni dokoła ziemi

Pogoń za „rekordami" w różnych dziedzinach sportu objęła również i podróż dokoła świata. W lecie 1926 r. ustanowił amerykański dziennikarz Wells— w towarzystwie miljonera Evansa — rekord najszybszej podróży dokoła świata. W 27 dni odbył podróż z Nowego Jorku przez Atlantyk, Europę, Syberję, Ocean Spokojny, Amerykę z powrotem do Nowego Jorku. Taka szybkość była możliwą tylko przy pomocy lotnictwa. Turę Paryż — Omsk odbył Wells w 48 godzin (6000 kl.).

Obecnie rekord 27-dniowy chce pobić inny amerykanin. Amerykański major Gardener, redaktor znanego amerykańskiego czasopisma „Awiation", przy gotowuje się latem b.r. do podróży dokoła świata, którą chce odbyć w 24 dni. Towarzyszką tej podróży będzie tylko żona Gardenera, która spełniać będzie funkcje szofera przy samochodzie i mechanika przy samolocie.

We Francji będzie wprowadzone przymusowe ubezpieczenie dziewcząt na wsi.

Interesujące obserwacje na temat wyludniania się wsi zrobił p. A. Rendu, członek rady miejskiej w Paryżu.

Kto daje pierwszy sygnał do opuszczenia wsi rodzinnej? — stawia pytanie p. Rendu. Przeważnie dziewczęta, odpowiada, miasta wywierają na nie nieprzeparty pociąg. Nietyle wyższe zarobki, wizja karjery, ile odmienny tryb życia, ponęty miejskie, rozrywki, przyciągają młodzież wiejską do miast i skłania ją ją do porzucenia żmudnej i monotonnej pracy na roli.

Jako antydotum na ten pęd żywiołowy ku miastom proponuje p. Rendu zabezpieczenie materjalne dziewcząt wiejskich i uderzenie w zawsze żywą i czułą strunę zysku.

Projekt autora obejmuje zatem system ubezpieczenia każdej nowonarodzonej dziewczyny na wsi na sumę 10 tys. fr. (przy 150 tys. narodzin). Rodzina ubezpieczonej wypłacałaby rocznie 90 fr., tyleż państwo i gmina (razem 270 fr. rocznie). Po dojściu do 21 roku — ubezpieczona otrzymałaby swe 10 tys. fr. co pozwoliłoby jej w razie zamążpójścia otrzymać pożyczkę do 50 tys. fr. w Tow. Kredytowem Ziemskiem i założyć podwaliny pod zasobne gospodarstwo.

Ciężary wynikające stąd dla państwa ograniczyłyby się według autora do sumy 13.500.000 fr. rocznie. Francuskie Ministerjum Rolnictwa zaakceptowało projekt p. Rendu, widząc w nim, poza innemi sposobami istniejących ube zpieczeń społecznych, skuteczny środek przeciwdziałania wyludnianiu się wsi francuskiej.

Kult przyrody w Japonji.

Pan Lacroix wygłosił na posiedzeniu Francuskiej Akademji Umiejętności nader interesujący referat o nowem prawie japońskiem, ustanawiającem jaknajtroskliwszą opiekę nad dziełami natury. Pewne doliny, góry, lasy, rzeki etc., a nawet niektóre rodzaje zwierząt zaliczone zostały do kategorji absolutnie nietykalnych zabytków narodowych. Pan Lacroix dodał, iż miał możność przekonać się w czasie swojego pobytu w Japonji, że nauczycielowie tamtejsi prowadzą uczniów w pewnych porach roku na wieś, by zapoznać ich z metodą poglądową z prawami estetyki przyrody.



ANDREE EVANS,
gwiazda amerykańska w swym pełnym zimowym „uniformie".



Zwycięzca w Prix de la Victoire" w Nicei.



Por. Lewicki na konkursach hippicznych w Nicei zdobył pierwszą nagrodę kisestwa Monako w „Prix de la Victoire" na „Mirze".

VI dzień turnieju walk francuskich.

Murzyn Thompson zadziwił swą fenomenalną siłą i kocią zwinnością.—Brutalnemu Debiemu nie podobał się szczery humor Neströma Jak walczy słynny Wildman?--Drugie zwycięstwo Szczerbińskiego nad Michelsohnem.

Nareszcie walczy w dniu dzisiejszym student Sztekker.

I znów Łódź zelektryzowana została nową sensacją. Wczoraj w turnieju zapaśniczym wystąpił poraz pierwszy murzyn Thompson, bohater filmu „Władczyni świata".

Pierwszy występ eleganckiego murzyna pozostawił na widzach jaknajsympatyczniejsze wrażenie.

Mimo swej nadludzkiej siły, rozporządza Thompson świetną techniką oraz kocią zwinnością.

Przytem walczy on ze stoickim spokojem i po gentlemeńsku.

Nic dziwnego, że Thompson zaskarbił sobie już na wstępie łaskę publiczności, która „czarnego" zawodnika obdarzała burzą oklasków.

Thompson może być śmiało zaliczony do najlepszych zapaśników obecnego turnieju i niezawodnie odegra w nim pierwszorzędną rolę.

Niemałą sensację wywołało w dniu wczorajszym wspaniałe zwycięstwo Wildmana nad Terestanoffem.

Wildman używa metody, jaką się posługuje zresztą większość siłaczy, polegającą na tym, aby zmęczyć przeciwnika, a wreszcie pozbawionego zupełnie sił i nie stawiającego oporu położyć na obie łopatki.

System ten okazał się bardzo skuteczny w walce z Ferestanoffem, który bronił się dzielnie w ciągu dziesięciu blisko minut, aż wreszcie tracąc siły zmuszony był skapitulować.

Walka Debie z Neströmem zrobiła na widzach bardzo ujemne wrażenie swą ordynarnością i przypominała zwykłą bójkę.

Widocznie Debiemu nie podobał się szczery humor Neströma, to też miast walczyć Debie bezustannie okładał Neströma ciosami i tylko dzięki energicznej postawie arbitra walka nie zamieniła się w mecz bokserski.

Decydujące spotkanie Szczerbińskiego z Michelsohnem wywołało ogromne zainteresowanie.

Szczerbiński zmęczony przedwczorajszą walką z Debie nie wykazał już tej energji, co dotychczas, niemniej jednak górował nad przeciwnikiem, zmuszając go do kapitulacji.

W miarę trwania turnieju walki z dnia na dzień stają się bardziej zacięte mi, budząc w szerokich masach coraz większe zainteresowanie.

Zapowiedziany od kilku dni przyjazd Sztetkkera nastąpił wreszcie w dniu wczorajszym. Już samo zjawienie się Sztekkiera na ringu wywołało ogromny aplauz u publiczności, która mistrza Polski przyjęła ogromnemi owacjami.

Dzisiejszy pierwszy występ Sztekkera wywołał w sferach sportowych ogromne zainteresowanie i niewątpliwie lokal kino-teatru Apollo zapełniony będzie dziś po brzegi widzami.

Przbieg walk w dniu wczorajszym przedstawiał się następująco:

1 para.

Wildman (Węgry) — Ferestanof (Bulg.)

Już w pierwszych chwilach zarysowuje się znaczna przewaga silniejszego fizycznie Wildmana.

Walka prowadzona przeważnie w pozycji parterowej. Ferestanoff mimo wspaniałej technice ni może oprzeć się nadludzkiej sile Wildmana i w 9 minucie chwytem „przedni pas" zostaje przygwożdżony.

2 para.

Debie (Berlin) — Neström (Szwecja)

Debie natrafił na godnego siebie przeciwnika.

Przewaga zmienna. Brutalny niemiec widząc że nie zdoła pokonać przeciwnika stosuje cały szereg niedozwolonych chwytów za co otrzymuje 2 ostrzeżenia. Mimo usilnych zmagań obu zapaśników walka kończy się remisowo.

3-a para.

Thompson (Wsch. Ind)—Kroton (Wilno)

Murzyn kolos bawi się z przeciwnikiem jak kot z myszką, walcząc przytem bardzo elegancko. Już w 7 minucie „ruladą kładzie przeciwnika na obie łopatki.

4-ta para

Szczerbiński (W-wa) — Michelsohn (Łotwa)

Spotkanie rewanżowe. Walka utrzymana w szybkiem tempie. Przewaga zmienna.

W 28 minucie, będąc w pozycji parterowej zakłada Michelsohn przeciwnikowi pojedyńczego nelsona. Obaj zapaśnicy leżą na dywanie i błyskawicznym obrotem przygniata Szczerbiński przeciwnika do dywanu. Nowe zwycięstwo Szczerbińskiego przyjęte zostaje huczacemi brawami.

Na dzień dzisiejszy rozlosowane zostały następujące pary:

Wildman (Węgry) — Debie (Berlin)

Sztekker (W-wa) — Solar (Styria)

Neström (Szwecja) — Szczerbiński (Warszawa).

Petersen (Dania) — Ferestanoff (Bułgarja).

Joker.

Rozpoczęcie rozgrywek o mistrzostwo Ligi II-ej.

(C—S). Prace w Łódzkiej Okr. Lidze Piłki Nożnej posuwają się w bardzo szybkiem tempie naprzód. Rozgrywki o mistrzostwo Ligi I trwają od dwuch tygodni, obecnie zaś zarząd Ligi II, na swem ostatniem posiedzeniu, podzielił wszystkie kluby, należące do Ligi II na dwie grupy, oraz ustalił już kalendarzyk rozgrywek mistrzowskich.

Do grupy pierwszej zostały zaliczone następujące kluby:

Ł. T. S. Szturm, S. S. Pogoń, T. G. Sokół (Pabjanice), Ż. K. S. Samson, Gwiazda (Zgierz), S. S. K. M. (Chojny), Jedność (Pabjanice), Konstantynowski Klub Sportowy.

Do grupy drugiej:

P. K. S. Burza (Pabjanice), T. G. „Sokół" (Zduńska Wola), S. S. Rapid, Rudzkie T. G. S., Z. K. G. S. „Makkabi" (Zgierz), Ż. K. G. S. Hasmonea, K. S. Orkan, Policyjny Klub Sportowy.

Pierwsze rozgrywki o mistrzostwo rozpoczną się dnia 8 maja i przedstawiać się będą następująco:

Grupa I. Boisko T. G. Sokół (Pabjanice) godz. 16.30. Sokół (Pabj.) — Szturm. Boisko Zgierskiego Tow. Gimn. (Zgierz) godz 11 rano, Gwiazda — Pogoń, Boisko Konstantynowskiego Kl. Sp. (Konstantynów) godz. 16.30. Jedność — Konst. Kl. Sportowy. Boisko S. S. K. M. (Chojny) godz. 16.30 S. S. K. M. — Samson.

Grupa II: Dnia 7 maja: Boisko Zgierskiego Tow. Gimn. godz. 16.30. Makkabi — Hasmonea.

Dnia 8 maja: Boisko Sokoła w Zduńskiej Woli, godz. 16.30. Rapid — Sokół (Zd. Wola). P. K. S. Burza (Pabjanice), godz. 11 rano Burza — Orkan.

Rozgrywki te obowiązują narazie dotychczasowy regulamin W. G. i D. Ł. Z. O. P. N.

Zawodnicy stołeczni jadą na zawody jubileuszowe Pogoni.

Na zawody jubileuszowe Pogoni jedzie do Lwowa szereg najlepszych zawodników stołecznych, a więc przedewszystkiem Szenajch (Warszawianka) Fryszczyn i Freyer (Polonia) oraz Trojanowski i Kostrzewski (AZS) Pozatem Warszawianka zamierza również wysłać za wodników a mianowicie: Forysia, Żubra, Kostrzewę i Sarneckiego.

Program zawodów jubileuszowych Pogoni obejmuje: 7 V. przedbiegi 100 mtr. kula skok w wyż, 1500 mtr., tyczka i przedbiegi 400 mtr. 8. VII finał 100 mtr. skok w dal, 110 mtr. płotki, bieg 5000 mtr. oszczep. finał 400 mtr.

Globtrotter, łodzianin Puppe w Panamie.

Globtroter łódzki, członek S.S. „Rapid", który przed 2 laty wyruszył z Łodzi w podróż naokoło świata wraz z członkiem KS. „Concordia" Hornsteinem, niezrażony powrotem towarzysza do Łodzi dotarł szczęśliwie do Panamy. Przestrzeń z Equadoru do Panamy przebył statkiem na którym pracował jako majtek aby zaoszczędzić zebrany fundusik na dalszą wyprawę. Obecnie znajduje się w drodze do Costa-Rici, dokąd udaje się przez Veracruz do stolicy Meksyku. Śmiały globtroter czuje się doskonale i tą drogą zasyła serdeczne pozdrowienia łódzkim sportowcom.

Osiem dni wyścigów konnych w Łodzi.

Sezon wyścigów konnych rozpocznie się. Jak nas informują prezes Warszawskiego Towarzystwa Wyścigów Konnych odbędą się w sezonie wiosennym wyścigi konne i w Łodzi, na wspaniałym torze w Rudzie Pabjanickiej. Ogółem odbędzie się osiem dni wyścigów. Reprezentowane będą niemal wszystkie stajnie polskie. Termin nie został jeszcze ustalony. Prace przygotowawcze do otwarcia sezonu wyścigów konnych w Łodzi rozpoczyną się w najbliższych dniach. Organizatorzy dokładają wiele starań aby tegoroczny sezon wyścigów był pod każdym względem udany. **E.**

Otwarcie sezonu wyścigowego w Helenowie.

W niedzielę dnia 15 maja odbędzie się w Helenowie otwarcie sezonu wyścigowego program którego obejmie wy ścigi krajowe sprynterowskie i dystansowe za motorami.

Jak się dowiadujemy w wyścigach tych wezmą udział czołowi kolarze Łodzi i Polski.

Gdzie odbędzie się XI olimpjada?

Międzynarodowy komitet olimpijski rozważa już sprawę gdzie odbędą się XI Igrzyska olimpijskie w roku 1936. Jak dotychczas projektów jest bardzo dużo, przyczem wysuwane są kandydatury miast następujących: Rzym, Medjolan, Barcelona, Helsingfors, Lozanna, Budapeszt i Berlin.

18 wyścig samochodowy *Targa Florio.*

Rozegrany na torze Madonies na Sycylji doroczny wyścig samochodowy Targa Florjo na przestrzeni 540 klm. zakończył się zwycięstwem maszyny Bugatti podobnie jak w latach poprzednich. Tym razem zwycięskim kierowcą był Włoch Mattarassi, który przebył 540 kilometrów w ciągu 7 godzin 35 minut 55 sekund. (Średnia szybkość 71.025 kilometrów na godzinę) przed Connellim (Bugatti) Masserattim na maszynie własnej konstrukcji Boillottem na Peugeot.

Tor kolarski we Lwowie.

Z okazji jubileuszu 20-letniego istnienia KS. Pogoń rozpoczęto budowę betonowego toru kolarskiego długości 520 metrów, przyczem na torze tym osiągnąć będzie można wysoką szybkość. W środku toru urządzona będzie bieżnia oraz pływalnia o wymiarach 100-30 metrów

Jutro w sobotę

ukaże się drugi numer

„REPUBLIKI”

poświęcony

MIĘDZYNARODOWYM TARGOM w POZNANIU

Prenumerata W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie.— Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubin. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmn. 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.

Za wydawnictwo „Republika“ Sp. z ogr. odp. Władysław Polak. W drukarni „Republiki“ Łódź, Piotrkowska 49 i 15. Redaktor odpow. Józef Burman.